

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, WTOREK, 7 CZERWCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 157

Min. Chamberlain ranny pod parlamentem wskutek wypadku samochodowego.

Londyn, 7 czerwca.

Minister Chamberlain uległ wypadkowi samochodowemu na placu Parlamentu w Westminster. Szofer ministra, pragnąc wyminąć przechodnia, który usiłował przebiec przed samochodem, skreślił raptownie i wpadł na wysepkę na jezdni, służącą dla przechodniów. Wskutek tego raptownego ruchu minister uderzył głową o ramę wewnętrzną powozu, przyczem odniósł lekką ranę.

Poseł sowiecki Wojkow zabity!

Dziś rano zastrzelił go w Warszawie 19-letni monarchista — student uniwersytetu.

Warszawa, 7 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dziś o godzinie 9 min. 50 zrana na dworcu głównym w Warszawie dokonano zamachu na wyjeżdżającego do Moskwy posła sowieckiego Wojkova.

Zamachu dokonał młody rosjanin, monarchista, którego nazwisko nie zostało ujawnione, lecz który natychmiast po zamachu został ujęty.

Poseł Wojkow otrzymał ranę postrzałową, odwieziono go więc do szpitala Dzieciątka Jezus, dokąd niezwłocznie udał się minister spraw zagranicznych p. Zaleski wraz z szefem protokołu dyplomatycznego p. Przeździeckim.

★

Godzina 11.50 przed południem.

(A. W.). Dziś o godzinie 9-ej m. 50 anarchista rosyjski Kuwerta dał cztery strzały do posła rosyjskiego Wojkova.

Rannego przewieziono natychmiast do szpitala Dzieciątka Jezus na salę operacyjną doktora Sawickiego, gdzie poseł Wojkow, nieodzyskawszy przytomności — zmarł.

★

Warszawa, 7 czerwca.

Zamachu dokonał 19-letni student uniwersytetu wileńskiego Borys Iwanowicz Kuderwa.

Poseł Wojkow przybył dziś z rana na dworzec główny w celu przywitania delegacji sowieckiej z Rozenholcem na czele, która przejeżdżała przez Warszawę z Londynu do Moskwy.

Kuderwa oczekiwał posła Wojkova na stacji.

Po przywitaniu się z delegacją Wojkow wyszedł z wagonu i wówczas podszedł do niego Kuderwa, i rozmawiał z nim przez kilka minut.

Gdy pociąg miał już ruszyć z dworca Kuderwa jeszcze raz zbliżył się do posła Wojkova i po ostrej wymianie słów wyciągnął błyskawicznym ruchem rewolwer i strzelił do Wojkova 4 razy, raniąc go ciężko w okolicy płuca.

Zaznaczyć przytem wypada, że na stacji prócz ochrony policyjnej żadnych środków bezpieczeństwa nie przedsięwzięto na wyraźne żądanie poselstwa rosyjskiego.

Rannego posła przewieziono natych-

miast do szpitala, gdzie doktor Sawicki przystąpił do dokonania operacji.

Operacja okazała się jednak spóźnioną.

Poseł Wojkow zmarł na stole operacyjnym o 11-ej.

Na wieść o zamachu marszałek Piłsudski, premier Bartel i inni najwyżsi urzędnicy państwowi złożyli swe wizytówki w poselstwie sowieckim.

Pan minister spraw zagranicznych Zaleski wysłał depeszę kondolencyjną do Cichierina.

Kuderwa badany na śledztwie pierwszostopowym, zeznał, że zamachu dokonał z pobudek osobistych z powodu odmówienia mu wydania paszportu do Rosji przez poselstwo sowieckie.

Dlaczego Chamberlin ominął stolicę Niemiec?

Chartes Lewin, współtowarzysz lotnika, ma kuzynów w Warszawie.

Co mówią krewniacy o fantazji milionera.

Z Warszawy donoszą:

Szalony lot Chamberlina z Ameryki do Europy wciąż jest dla mieszkańców obu półkul dręczącą zagadką.

Dokąd zmierza bohater lotnik? Jakiemu kierował się pobudkami, omijając Berlin, prac bez wytchnienia dalej, w kierunku wschodnim, ku granicom Polski?

Być może, pewne wyjaśnienie tajemnicy znajdziemy w fakcie, że Chamberlin nie wyruszył w drogę sam, lecz w towarzystwie p. Charlesa Lewina, który sfinansował całe przedsięwzięcie.

Jak wiadomo, p. Lewin jest synem emigranta z Polski i ma krewnych w Warszawie, z którymi utrzymuje stosunki.

Jeden z kuzynów amerykańskiego milionera, p. A. Lewin (ul. Żórawia 42), właściciel biura kinematograficznego „Mars”, udzielił nam następujących informacji:

— Przed laty rodzony brat mego dziada wyemigrował z młodą żoną do Ameryki. Był bardzo biedny, dzieciom nie mógł zapewnić dobrobytu. Jego najstarszy syn Charles, mając lat siedemnaście, zaczął karierę od pełnienia obowiązków chłopca stajennego. Po upływie kilku miesięcy zaczął handlować żelazem. Szczęście mu sprzyjało. Jako 25-letni młodzieniec został współwłaścicielem stworzonej przez siebie firmy, a dziś jest potentatem przemysłowym.

Drugi krewniak, p. Izaak Lewin, właściciel sklepu pasmanterji przy ulicy Na Lewicki 16, opowiada jeszcze ciekawsze szczegóły:

— Ostatni i jedyny raz widziałem Charlesa w roku 1914. Był wtedy w Warszawie i, jakkolwiek liczył zaledwie lat

siedemnaście, wszystkim imponował swą męską urodą. Mówił tylko po angielsku i trudno było z nim się dogadać.

— To był prawdziwy amerykański chłopak. On się codziennie gimnastykował i chodził do łaźni. Żalił się, że na podróż do Warszawy trzeba zużyć tak dużo czasu. Żeby — powiada — jechało się krócej, to ja bym częściej tu do was ra-

glądał.

Kto wie, czy w słowach kupca z Nalewek nie kryje się rozwiązanie zagadki. Charles Lewin żałując czasu na jazdę parostatkami, wskoczył do samolotu i po upływie kilkunastu godzin wyładował w Europie.

Czy zdołał do Warszawy? Dowiemy się o tem wkrótce.

Widmo przewrotu w Grecji.

Powrót Venizelosa wzmocnił monarchistów.

Belgrad, 7 czerwca.

Z miejscowości Gowgoli na pograniczu greckiem donoszą, że Grecja znajduje się w obliczu nowych wypadków politycznych. Niezadowolenie z obecnego rządu przybiera na sile. Greckie koła polityczne twierdzą, że powrót Venizelosa do Grecji napędlą otuchą partję monarchistyczną, która rozpoczęła żywą działalność. Mówią, że gen. Plastiras i Venizelos porozumieili się wzajemnie co do obalenia obecnego rządu.

Demonstracje robotnicze w Salonikach i Kavalii uważane są za zapo-

wieź nowego przewrotu.

W Salonikach w czasie demonstracji bezrobotnych doszło do krwawych starć z policją, przyczem 10 bezrobotnych zostało zabitych i wielu rannych. Wielkie rzesze bezrobotnych udziły w godzinach popołudniowych pochód przez miasto wraz z żonami, wznosząc okrzyki, do magające się chleba i pracy.

Demonstranci zostali niespodziewanie zaatakowani przez policję i kawalerję. Gdy na żądanie policji bezrobotni nie rozeszli się, policja i wojsko przeszły do ataku, masakrując tłum.

Bitwa o krokodyla w Paryżu.

Paryż, 7 czerwca.

Ulica Diderota była widownią poważnego zajścia wywołanego przez żonę oficera wojsk kolenjalnych.

Oficer ten przed kilku dniami wrócił

do Paryża, przywoząc z sobą dwadzieścia kilka małych krokodyli, które ułowił w swoim mieszkaniu. Na ten temat wywiązała się sprawa pomiędzy małżonkami a sąsiedzi wzięli częściowo stronę

Trzy zamachy samobójcze

Łódź, 7 czerwca.

W dniu wczorajszym na terenie naszego miasta zdarzyły się trzy zamachy samobójcze.

Pierwszy wypadek zdarzył się o godzinie 11-ej min. 45 w domu przy ulicy Łagiewnickiej 25, gdzie 25-letni Henryk Tułański bezrobotny, zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej nr. 27 w celu samobójczym napił się kwasu karbolowego.

Pogotowie odwiezło go do szpitala św. Józefa.

Drugi zamach samobójczy zdarzył się w domu przy ul. Nawrot 100, gdzie robotnik Włdzewskiej Manufaktury Feliks Zarebski, będąc w stanie nietrzeźwym brzytwa pokaleczył sobie rękę w celu samobójczym.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Trzeciego zamachu samobójczego doznał

26-letni konduktor tramwajowy Antoni Srebrzyński, zam. przy ul. Piotrkowskiej 26, który po pijanemu napił się jodyny w celu samobójczym.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Kara więzienia za zamach samobójczy.

Rzym, 7 czerwca.

Specjalna komisja przy ministraswie sprawiedliwości pracująca nad nowym kodeksem karnym Włoch faszystowskich, wstawiła na propozycję papieża karę więzienia za zamachy samobójcze.

meza, a częściowo stronę żony, która domagała się przeniesienia krokodyli do ogrodu zoologicznego.

Obrazem bijatyki pomiędzy zwolennikami trwał przez godzinę dopóki oddziały policji nie położyły kresu star-

Szpiegostwo

stała metoda działania moskiewskich dyplomatów

Istotnych tajemnic marynarki angielskiej

nie zna nikt na świecie.

Zerwanie stosunków z Rosją sowiecką wywołało przede wszystkim w samej Anglii niezliczoną ilość komentarzy. Jedną z zasadniczych przyczyn zerwania było notoryczne szpiegostwo wojskowe, polityczne i gospodarcze, uprawiane bezceremonialnie przez oficjalne figury z pod ciemnej gwiazdy bolszewickiej. W magazynach „Arcosu” znalaziono też ślady szpiegostwa specjalnego, mianowicie morskiego.

W związku z tem odkryciem współpracownik morski „Daily News” wybitny pisarz i marynarz Hektor C. Bywater stwierdza, że tak zwanych

„tajemnic marynarki”

jest stosunkowo bardzo mało, a te, które istnieją, są tak strzeżone, że zdradzenie ich czy wykradzenie jest faktycznie prawie niemożliwe.

Przed wielką wojną było w Europie kilka znanych

agentur wywiadowczych,

przeważnie w Belgii i Szwajcarii, które trudniły się wyłącznie po kupiecku t. j. sprzedawały tajemnice temu, kto dawał za nie więcej, bez względu na barwy państwowe.

Agentury te nabywały i sprzedawały, jeśli chodzi o Wielką Brytanię, jej plany wojenne, strategiczne i taktyczne; poufne relacje o manewrach morskich; dane personalne, dotyczące starszych admirałów, zwłaszcza tych, którzy byli upatrzeni na dowódców większych jednostek bojowych. Przedewszystkiem Niemcy gromadziły skrupulatnie informacje personalne o wyższych oficerach marynarki angielskiej, chcąc poznać, a następnie oddziaływać na

słabe strony ich charakterów.

Gromadzono nadto plany mobilizacyjne, studjowano zdolność bojową okrętów, rezerwy, plany nowych statków i łodzi, konstrukcję morskich dział.

Przed wielką wojną służba wywiadowcza niemiecka była największa. Utrzymywała ona w Wielkiej Brytanii całe sfery płatnych i honorowych wywiadowców, nazwiska zaś wszystkich były świetnie znane.

angielskiej centrali politycznej.

Służba ta nagromadziła stosy materiałów informacyjnych, wartość ich jednak była prawie — żadna.

Hektor C. Bywater lekceważył też ujawnione w „Arcosie” materiały, jakkolwiek one dowodzą, że bolszewicy prowadzili w Anglii także szpiegostwo morskie. Zwłaszcza wyśmiewa autor „zdobycze techniczne”

szpiegów sowieckich. Człowiek nie wtajemniczony w ich sens konstruktywny, do śmierci nie odgadnie ich tajemnicy. Jedyni ludzie, którzy mogliby o nich dać wartościowe i autentyczne informacje, są anglikami tego rodzaju, że nikt i za żadną cenę ich

nie kupi.

To też cały materiał, jaki bolszewicy zdobyli w sprawie najnowszych okrętów wojennych „Nelson” i „Roche”, torpedowców, okrętów pościgowych i t. d. — cały ten materiał nie przedstawia dla Sowietów żadnej wartości konkretnej, albowiem pozostanie on nadal

dla nich tajemnica.

Ale są narody i państwa, które bez szpiegostwa żyć nie umieją. Stare państwa carskie oparły się na wszechwładzie i biurokracji czerwonej.

Bez szpiegostwa nie umiałaby się

Prezydent Rzplitej i jego Małżonka w Krynicy.



Z pobytu p. Prezydenta Rzplitej w Krynicy zamieszczamy zdjęcie, przedstawiające p. Prezydenta w czasie zwiedzania nowych łazienek. Prezydent Rzplitej Mościcki (1), rektor pol lwowski dr. Otto Nadolski (2), star. nowosadecki dr. Kazim. Duch (3), sekr. zakładowy dr. Ksawery Górski (4), inż. Krowka z kierownictwa przebudowy (5). Obok na fotografii, p. Prezydentowa Mościcka (x) i dyr. Nowotarska (xx).

Lindbergh już w dzieciństwie odznaczał się wprost legendarną odwagą.

Pozwolił się wysadzić w powietrze razem z kominem

Szwedzkie codzienne pismo sportowe, Idrottsbladet, ogłasza ciekawe wiadomości o dzieciństwie i młodości Lindbergha, według opowiadania najlepszego jego przyjaciela i kolegi szkolnego Ejnara Lingklina, duńczyka, który chodził do szkoły w Ameryce.

Okazuje się, że Lindbergh był od dzieciństwa rozmiłowany w gimnastyce i sportach, i od dzieciństwa odznaczał się szaloną odwagą. Pokazywał sztuki tak zuchwałe, że patrzącym krew się ścinała w żyłach.

— Zawsze byłem pewien, twierdził Lingklin, że Karol zdobędzie sławę światową, albo przez to, że zginie w jakimś niesłychanym sposobie, albo, że dokona czegoś wielkiego. Odważny jest do zuchwałstwa, ale posiada też kalkulację i rozagę, której się w nim nie przypuszcza.

I opowiada na dowód między innymi, następującą historię z dzieciństwa sławnego już dziś istotnie na cały świat przyjaciel:

— W miasteczku, w którym mieszkaliśmy, przebudowywano fabrykę. Trzeba było wysadzić w powietrze komin. Naturalnie, że chłopcy z całej dzielnicy zbiegli się, żeby się popatrzeć na takie ciekawe widowisko. I Charlie z Ejnarem na przedzie. Wysadzenie komina poruczone dwu robotnikom. Lindberghowi przyszła do głowy świetna myśl.

— A czy komin napewno spadnie w morze? Czy nie może się zdarzyć, że spadnie w jakimś innym kierunku?

— Nic podobnego: spadnie w wodę, — brzmiała odpowiedź.

Wtedy Lindbergh na dowód, że nie zna strachu, zaproponował rzecz taką: wylezie na komin, i pozwoli się wysadzić razem z nim, a gdy komin zacznie spadać Lindbergha zeskoczy w morze. Wszyscy naturalnie przeciwni byli takiej szaleństwu. Uprzedzała Karolka, że przede wszystkim buchną mu w plecy kłęby dymu. Ale to go nie trwożyło.

— Dym mi nic nie robi. I zabić się, nie zabije, chodzi tylko o to, żeby umieć wyczekać na chwilę do skoku.

I chłopak wdrapał się na komin. Wkrótce rozległ się głuchy trzask i ogromny komin zaczął się pochylać w stronę zatoki. Spadając zламаł się przez środek i rozbił się o przystań na setki kawałków. Ale chłopak, siedzący na samej górze, zdążył szczęśliwie skoczyć w wodę, głową w dół. Dał nurka i wypłynął na powierzchnię. A kiedy mu potem

wyrzucano lekkomyślność, odpowiadał:

— To nie było takie bardzo trudne. Chodziło tylko o to, żeby siedzieć spokojnie i nie denerwować się, kiedy komin zacznie spadać. Gdybym stracił panowanie nad sobą i skoczył wprzód niż trzeba, to, naturalnie, rozbiłbym się o kamienie, ale ja wiedziałem, że nie stchórzę. Dla mnie to było proste.

Można zrozumieć, że gdy podrośł ten szalony chłopiec, taksamo prosty wydał mu się przelot, nad Atlantykiem, tak samo wiedział, że nie stchórzy. W każdym razie z taką samą prostotą zapewniał potem: to nie było takie trudne.

Kto dzieckiem dał się z zimną krwią wysadzić w powietrze, i nie zginął ten, młody... przeleciał Atlantyk. I doleciał.

Sródmieście Londynu ma być przebudowane.

Rada miejska Londynu zastanawia się poważnie nad kwestją zbyt szybkiego wzrostu tego miasta.

„Wielki Londyn” zajmuje przestrzeń długości 48 km., a szerokości 44 km., na której skupiło się 7.600.000 mieszkańców, ponieważ jednak znaczna część pracowników londyńskich biur i zakładów fabrycznych mieszka poza granicami „Wielkiego Londynu”, w ciągu więc dnia zaludnienie miasta dochodzi do 10 milionów.

Zwłaszcza śródmieście jest przez to wprost zatłoczone, rada więc miejska

Pola Negri

zapuszcza długie włosy.

Nasza sławna rodaczka w roli szczęśliwej małżonki.



Pola Negri i księżę Mdivani podpisują akt ślubu.

Do Nowego Jorku przybyła na pokładzie „Aquitani” słynna gwiazda ekranu, rodaczka nasza Pola Negri ze swym mężem księciem Midivanim.

Oblegającym ją dziennikarzom, którzy się dziwili, iż artystka nosi długą suknię, oświadczyła:

— Nie lubię krótkich sukien, nie przyzwyczajam się pokazywać swe tydki. Tak samo krótkie włosy u kobiet przedko wyjdą z mody. Ja zapuszczam długie włosy.

Mówiąc o swym małżeństwie, Pola Negri zarumieniła się.

— Gdy się tylko skończą moje miodowe miesiące i za dwa lata wywiążę się z moich kontraktów filmowych, mam zamiar coinać się w domowe zacisze, aby żyć szczęśliwa tylko dla męża i dzieci.

— Lecz pani nie ma dzieci — odezwał się pewien reporter.

— Ale będę je miała!

Otwarcie międzynarodowej wystawy hygienicznej w Warszawie.



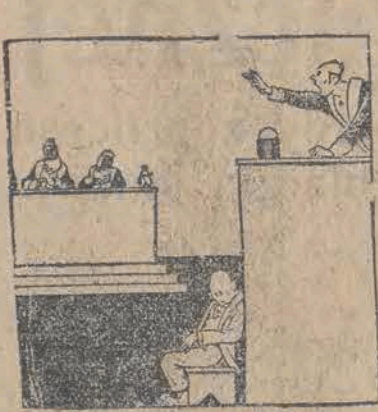
Wóz sanitarny na Międzynarodowej Wystawie higienicznej w Warszawie.

ona obracać poza granicami swego państwa. To też gdzie zjawia się jakikolwiek przedstawiciel czerwonego państwa — baczność!! — gdyż jest to szpieg z nałogu.

WYPADEK.



SLUSZNA OBRONA.



— Co się tam stało?...
— Upadł jakiś lotnik...
— Co ty mówisz?!.. To straszne!..
— Nie wielkiego... On się poślizgnął
pomarańczową skórke...

Obronca bigamisty: Sam fakt przestępstwa wskazuje na niepoczytalność mego klienta, który odważył się na to by mieć dwie teściowe!..

Po ohydnych napadzie na wyższych oficerów policji łódzkiej.

Rozmowa „Expressu” z komendantem Niedzielskim

Łódź, 7 czerwca.

We wczorajszym nadzwyczajnym wydaniu „Expressu” donieśliśmy o ohydnych napadzie na zastępcę komendanta policji państw. podinsp. Niedzielskiego, jego zastępcę nadkom. Izidorczyka i nadkom. Janowskiego.

Jak wiadomo, jedynie dzięki zimnej krwi i taktowi napadniętych zawdzięczać należy, że nie doszło do groźniejszych ekscesów i rozlewu krwi.

Wczoraj współpracownik „Expressu” odwdzielił podinsp. Niedzielskiego i zło-

żył mu gratulację z powodu unicestwienia ohydnych zamachów. Przy sposobności insp. Niedzielski podzielił się z nami swymi wrażeniami, które przeżywał podczas niedzielnego zajścia.

— Przebieg zajścia — oświadczył nam p. insp. Niedzielski — był tak wiernie przez wczorajszego „Expressa” odtworzony, że dalszych szczegółów dodać już nie jestem w stanie.

— Czy zamach był planowany?
— Nic podobnego. Poprostu przypadek. Całe towarzystwo było pod dobrą datą, co zresztą poznać było można od razu po szalonej jeździe auta, która, gdyby nie nasza interwencja mogłaby się skończyć fatalnie. Ponieważ zatrzymanie przez nas osobników było pijani — jasne, że nie trudno było o awanturę.

Skożo zauważyłem, że zanosi się na groźniejsze ekscesy postanowiłem się ograniczyć do sprawdzenia tożsamości jadących i za wszelką cenę nie dopuścić do rozlewu krwi. Do użycia broni mieliśmy zresztą prawo.

— Jaką będzie dalszy bieg sprawy?
— Kwalifikacja czynu należy w tym wypadku do władz sądowo-sledczych. Według moich domysłów zatrzymane awanturnicy odpowiadać będą za niedozwoloną jazdę, wywołanie zbiegowiska, podburzanie tłumu do stawiania oporu władzy i usiłowanie zabójstwa.

— Czy będą oni wypuszczeni na wolność?

— Decyzja w tej sprawie należy do sądu śledczego. Narazie siedzą oni w Zgierzu, jutro zaś przewiezieni zostaną do więzienia w Łodzi.

Gdy żony wyjeżdżają na wieś.

Pierwsza letnia awantura z rozwodowem zakończeniem.

Skąd się wziął garnitur pana H. w pokoju miłej sublokatorki?

Łódź, 7 czerwca.

Pan Bernard H. miał żonę, dzieci, mieszkanie i posadę w pewnej firmie, która

miała filię na kresach.

W celu utrzymania kontaktu między cęcalą a filją p. H. jeździł często na kresy, gdzie załatwiał w ciągu kilku dni sprawy firmowe.

Pewnego dnia żona pana H. zaproponowała mężowi, by jeden pokój odstąpić sublokatorowi.

Zastanawiano się więc nadtem, komu odstąpić mieszkanie.

Kawalerowi?... Na to nie chciał się łądzić p. Bernard, który przecież często był poza domem,

dać zaś pokój pannie nie można było ze względu na brak amantki.

Zrobiono więc inaczej.

Wynajęto pokój

młodej powabnej wdówce

Na tem kończy się pierwsza akt dramatu.

Właścicielka mieszkania zaprzyjaźniła się wkrótce z sympatyczną sublokatorką.

Nie było między nimi nigdy najniejszego nawet nieporozumienia.

Ostatnio głównym tematem rozmów w mieszkaniu pana H. był

wyjazd na letnisko.

Przed kilku dniami siostra pani H. przysłała list z jednej z podmiejskich miejscowości, że można tam otrzymać jeszcze mieszkanie bardzo ładne i niedrogi.

Ponieważ p. H. nie zna się na takich sprawach,

wysłał żonę,

by wynajęła mieszkanie.

Ostatniej niedzieli pani H. wyjechała zostawiając męża z dziećmi w domu.

Na tem kończy się drugi akt tej tragi komedji.

Pani H. miała zatrzymać się u siostry przez kilka dni. Zmieniła jednak zamiar i wróciła tego samego dnia o 12-ej w nocy.

Drzwi otworzył jej mąż

nawpół rozebrany.

Pani H. weszła do sypialni i spostrzegła, że łóżko są nietknięte, a garnitur męża — ani śladu.

— Gdzieś ty spał? — zapytała małżonka, tknięta złym przeczuciem.

— Jeszcze się nie położyłem... Miałem zamiar dopiero się położyć.

— A gdzie są dzieci?..

— Dzieci?... Dzieci

posłałem do rodziców...

Sądziłem, że dziś nie przyjeżdżesz...

— A gdzie twój garnitur?..

— Mój garnitur?... Pytasz o takie głupstwa!.. Oczywiście, że wisi w szafie.

Ale „oczywiście” garnituru w szafie nie było...

Pani H. jak wicher wpadła do pokoju sublokatorki, którą zastała śpiącą w łóżku, a obok na krześle

„szerokie spodnie i krótka sukienka” leżały sobie złożone nawpół...

Co było dalej?..

Biedna sublokatorka musiała

w nocy opuścić mieszkanie

pani H. uciekła do rodziców, a pan H. zo stał sam w pustym domu...

Na domiar złego czeka go jeszcze rozprawa rozwodowa... —few—

Awantura w XIII-ym komisariacie.

Trzej pijacy zdemolowali ścianę i wyrwali futrynę drzwi.

Łódź, 7 czerwca.

Najszczęśliwszymi ludźmi pod słońcem są

warjaci i nietrzeźwi.

Człowiek normalny i trzeźwy musi przestrzegać całego szeregu przepisów o ruchu ulicznym, nie wolno mu zaczepiać nikogo na ulicy ani wszczynać awantur bo to się rzekomo nie zgadza z jego zdrowym i trzeźwym rozsądkiem.

Ale warjał albo pijak?..

Powiedzcie mu, że tego nie wolno czynić, wytłumaczcie mu, że jest warjatem, albo że za długo siedział w knajpie — obrzuci was wyzwiskami i gotów jeszcze nazwać was warjatami lub pijakami.

Z nimi niema rady!..

Do 13-go komisariatu sprowadzono trzech osobników: Adama Wojciechowskiego (Krucza 9), Franciszka Szulca (Wólczańska 259) Franciszka Najdeka (Napiórkowskiego 27).

Wszyscy trzej chwalili się na nogach i robili jakieś dziwaczne grymasy do dyżurnego przodownika, który spisywał protokół.

Sprowadzono ich z ulicy, gdzie zatrzymywali przechodniów i wszczynali awantury, będąc

w stanie nietrzeźwym.

Po spisaniu protokołu wszystkich trzech osadzono w areszcie przy komisariacie.

Policjant wprowadził ich do pokoju dla więźniów i zamknął drzwi na klucz.

Po upływie pewnego czasu w pokoju, w którym siedzieli aresztowani, rozległy się jakieś

przeraźliwe krzyki i piekielne wrzaski.

Gdy policjant wszedł do pokoju, by sprawdzić co się stało, awanturnicy obrzucili go stekiem wyzwisk i

zaczęli demolować ściany.

Ze ścian komisariatu poczęły walić tynk. Rozżuczeni więźniowie wyrwali futrynę drzwi, przyczyniając szkody

na sumę 30-tu złotych.

Dzięki interwencji kilku policjantów udało się uspokoić awanturników, którzy trzymano w komisariacie aż do wytrzeźwienia.

O awanturze spisano protokół i wczoraj wszyscy trzej zasiedli na ławie oskarżonych w sądzie pokoju 1-go okręgu.

Oskarżeni przyznali się do winy. Byli pijani. Nie wiedzieli co robią.

Sędzia p. Zejda skazał każdego z nich na zapłacenie 10 zł. kary, z zamiar na grzywny na 2 tygodnie aresztu, oraz na solidarne zapłacenie kosztów sądowych w sumie 50 zł.

—pas—

Wnuk cadyka z Góry Kalwarii

otrut się w redakcji czasopisma literackiego.

Jako poeta zbyt się przeziął nieprzychylną recenzją

Z Warszawy donoszą:

Wnuk cadyka endotwórcy z Góry Kalwarii, p. Szymon Horończyk, zbuntował się przeciw starym tradycjom, zerwał ze środowiskiem, z którego wyszedł, zamienił chałat na elegancja ma rynarkę i stał się poetą.

Przed paroma tygodniami wydał pierwszy zbiorek poezji pod tytułem: „Bagno”.

Książka była naogół życzliwie powitana przez prasę żydowską, jeden tylko tygodnik „Literatysze Bletter” pozwolił sobie na uszczypliwe uwagi. Żywo tem dotknięty poeta udał się wczoraj rano do redaktora, p. Majzla (Nalewki 2) by zażądać wyjaśnień.

Dyskusja była wyjątkowo gwałtowna.

— Jesteście gorsi od zacofańców! — zawołał p. Horończyk, poczem sięgnął do kieszeni, wyjął buteleczkę z jodyną, wypił i jak kłoda runął na kanapę.

Przerażony redaktor otworzył okno i jał wzywać pomocy. Przyleciał dozorca, a urzawszy leżącego, zagadnął: — Czy to trup?

— Może trup, a może tylko udaje — odpowiedział p. Majzel.

Znienacka otruty otworzył oczy.

— Pan się liczy ze słowami! — zawołał — i proszę mi tu zaraz sprowadzić pogotowie.

Zajechała karetka. Lekarz przewiózł p. Horończyka do szpitala na Czystem.

Stan otrutego nie budzi obaw.

Łódź świętowała na letniskach.

Pociagi i tramwaje do miejscowości podmiejskich były przepełnione.

Mimo niepewnej pogody święta w Łodzi upłynęły pod znakiem wyjazdu na wieś.

Kto żyw opuszczał progi rodzinne miasta, udając się w stronę podmiejskich letnisk, gdzie w cieniu drzew i od czasu do czasu pod ulewным deszczem spędzał dni Zielonych Świątek.

Ten masowy objaw wyjazdów z Łodzi na dwa dni świąteczne dał się szczególnie we znaki na dworcach łódzkich, gdzie trudno było poprostu zdobyć miejsce siedzące.

Bardzo się przydał uruchomiony na czas świąteczny specjalny pociąg. Sie radz—Łódź, który umożliwił mieszkańcom z okolicznych miejscowości przybycie na czas do domu.

Również w porę został uruchomiony tramwaj dojazdowy Łódź—Tuśzyn.

Jest to niezwykle udogodnienie dla słomianych wdowców, którzy co godzinę mają z Górnego Rynku tramwaj do Poddebja.

Komunikacja bardzo dogodna i tańsza.

Narzekają jednak na nią właściciele autobusów, którzy podobno stracili wskutek tej inowacji całą swą klientelę.

Furorę w Warszawie gdzie go wyświetlano 25 dni, zrobił film

Szatan w jedwabiach

osnutu na tle głównej powieści p. t.

Naga Kobieta



— Cóż to, pozwalasz się całować nieznanemu?
— Przepraszam, przedstawił mi się przed chwilą!



Kódzkie nowinki.

Pan Bimbam jest człowiekiem starożytno niewychowanym. Damom nie radzę przebywać w jego towarzystwie. To jest niepoń, lotr i cham.

Wczoraj na przykład na przyjęciu u państwa M., podczas ożywionej dyskusji na temat teatru miejskiego, pan Bimbam zwrócił się nagle do jednej z pań:

— A jak się pani podobają piersi Zwierzoniłkowskiej?...

A Michaś dziesięcioletni synek państwa Bimbam, wrodził się w swego kochanego ojczulka.

Różnica między ojcem a synem polega tylko na tym, że podczas gdy pierwszy mówi słoństwu świadomie, drugi — bez udziału swej mózgowicy.

Pani Bimbam masuje się punktoletem ze względu na swą atletyczną budowę ciała. Michaś nie może zapamiętać nazwy tego dziwnego przyrządu.

Wczoraj podczas owego niefortunnego przyjęcia Michaś zwrócił się do jednej z niezbyt szczupłych pań:

— Pani jest taka gruba jak moja mama... Dlaczego pani nie masuje się kontrolem?...

W sądzie. Sprawa o pobicie. Sędzia wzywa kobiety — świadki.

Sędzia: Imię i nazwisko?

Świadek: Leokadia Leszczyńska.

Sędzia: Ile lat?

Świadek: 23.

Sędzia: Zawód?...

Świadek: Aleje 1-go Maja 17, pierwsze piętro front, drzwi na prawo.

Auto w drodze uległo zepsuciu. Zanim zastąpiła katastrofą szofera zjechała w małym miasteczku do ślusarza.

— Ile będzie kosztowała reperacja? — pyta szofera.

— A co się zepsuło w maszynie?

— Nie mam pojęcia...

— W takim razie będzie kosztowało... 10 złotych 50 groszy.

Rozmowa dwóch lodzermenszów.

— Wie pan, strasznie lubię lato... Przecież latem jest tak cudownie... Bury, błyskawice, ciągle padają deszcze...

— I to ma być ładnie?...

— No tak!.. Przecież ja handluję gumowami paltami!..

Powieść Bataille'a

Naga Kobieta

została przerobiona na
superfilm

p. t.

Szatan

w jedwabkach

Epilog tragicznej sprawy.

Gmach P. K. O. w Łodzi znany z procesu ś p. Huberta Lindego pod okupacją meblarzy, stolarzy i tapicerów.

Wszyscy jeszcze mają w pamięci proces Huberta Lindego, zakończony jego tragiczną śmiercią. Godzi się podkreślić, że jednym z kulminacyjnych momentów aktu oskarżenia była sprawa nabycia niewykończonego domu przy ul. Narutowicza przez dyrekcję P. K. O., na biura tej instytucji.

Akt oskarżenia zarzucał lekkomyślne szafowanie funduszami skarbowymi, oraz niewspółmierność sum, wydatkowanych na wykończenie budowli z jej rzeczywistą wartością.

W swoim czasie prasa łódzka występowała energicznie przeciwko nabywaniu nieskończonych, surowych murów od prywatnych właścicieli i była głównym czynnikiem, dzięki któremu sprawa domu P. K. O. przy ul. Narutowicza wypłynęła na szerokie wody opinii publicznej.

Sąd wypowiedział się w tej sprawie, a w międzyczasie przy ul. Narutowicza stanął jedyny w Łodzi gmach państwowy, wybudowany przez rząd polski, przyznajmy to, wykończony solidnie, zawie-

rajacy obszerne, widne i suche pomieszczenia biurowe oraz schludne i wygodne mieszkania urzędnicze.

Fasada budowli, skomponowana w prostych a estetycznych liniach architektonicznych, przyozdobiona alegorycznymi obeliskami i herbami głównych miast Polski, robi wrażenie nader dodatnie, przyczynia się do przyozdobienia ulicy Narutowicza u wylotu Pl. Dąbrowskiego.

Dotąd jest wszystko w porządku. Jeśli na terenie Łodzi, niemal zupełnie pozabawionej gmachów publicznych, wzniesiona została budowla, mająca przeznaczenie ogólne, choćby nawet kosztem niewspółmiernych wydatków, to przynajmniej pocieszać się należało, że będzie ona spełniać zadania, dla których została przeznaczona.

Tak by należało przypuszczać. U nas dzieją się jednak rzeczy, o których nie śniło się filozofom.

Bo oto wkrótce po uroczystym otwarciu podwojów P. K. O. przy ul. Narutowicza odpowiednie czynniki... doszły do

przekonania, że P. K. O. w tym punkcie miasta jest niepotrzebna i że wogóle oddział tej pożytecznej instytucji, w tak szerokim zorganizowaniu, w półmilionowym mieście przemysłu i handlu, nie ma nic do roboty!

Nie chcemy na tem miejscu polemizować z takim poglądem „czynników miarodajnych“, bo w tym względzie winny wypowiedzieć się bezpośrednio zainteresowane sfery handlowo-przemysłowe.

Nas interesuje sam los gmachu publicznego i jego przeznaczenie. Konstatujemy fakty.

P. K. O. zlikwidowano, pewnego dnia zajęła przed bramą wozy meblowe, wyprowadzono pocichu dobytek urzędników i gmach stanął pustkami.

Zdawałoby się, że budynek ten zostanie oddany do dyspozycji jakiejś instytucji państwowej; jednak sfery decydujące postanowiły inaczej, bo oto od pewnego czasu na miejscu gdzie jest wykuty napis „Pocztowa Kasa Oszczędności“ pojawia się kusi, urągający wszelkim pojęciom estetyki sztyldzik blaszany... Zjednoczonych Meblarzy i Tapicerów. Dłżeje się to w czasie, gdy wszystkie instytucje rządowe gnieżdżą się w ciasnych, nieodpowiednich kamienicach prywatnych, za które płać rząd niepomierne wysokie czynsz, powiększając zajmowaniem lokali prywatnych i tak już wielki głód mieszkaniowy.

W bezpośrednim sąsiedztwie gmachu P. K. O. w brudnej ciasnej odrapanej rudercz prywatnej mieszczą się sady pokoju, a komisariat rzędu przenosi się do... Komendy policji przy ul. Kilińskiego (również gmach prywatny).

Podobne gospodarowanie zmusza nas do protestu. Żądamy stanowczego podania do publicznej wiadomości, kto gmachem P. K. O. przy ul. Narutowicza zarządza i z czyjej decyzji zostały wynajęte prywatnej instytucji handlowej pomieszczenia, przeznaczone do użytku urzędów.

Winni szafowania pomieszczeniami w gmachu państwowym muszą być odpowiedzialni, a w gmachu P. K. O. przy ul. Narutowicza powinna znaleźć pomieszczenie jedna z instytucji państwowych, działających na terenie miasta.

Przy sposobności pragnielibyśmy dowiedzieć się, co właściwie mieści się w całym, bardzo obszernym gmachu przy ul. Narutowicza, na co zostały zużyte pozostałe ubikacje, i czy może w niedalekiej przyszłości są przeznaczone dla przedsiębiorstw jakichś szewców, piekarzy czy powoźników...

Quis.

Poker na Kubie zakazany.

Najulubiejsza gra w karty obywateli amerykańskich została ostatnio rozporządzeniem prezydenta zakazana na Kubie. Przez długi czas nie mogły się władze zdecydować, czy „poker“ należy zaliczyć do gier hazardowych, gdyż w grze tej odgrywa wielką rolę opanowywanie się, zimna krew i należyte dyspozycje przy kupowaniu kart; gracz zatem ma przecież pewien wpływ na przebieg partii.

Lecz skargi na tę grę mnożyły się w takim stopniu, że wreszcie władze zdecydowały się na interwencję. W prasie wciąż podnoszono, że kupcy zaniedbują swe interesy, ojcowie rodzin swe obowiązki, by w niezliczonych klubach oddawać się grze w pokera. To też ostatnio zakazano tej gry zarówno w lokalach publicznych, jak i klubowych, wyciszając kary za przekroczenie zakazu.



— Przepraszam panią bardzo...
— Proszę... Pan mi wcale nie nadeptał na nogę!...
— Tak... Ale stało się to tylko dzięki temu, że pani ma tak małą nóżkę...

SKUTECZNY ŚRODEK.



— Żona: Zaśpiewaj mi coś!..
Mąż: Nie trzeba... On już śpi... Przeczytałem mu moją mowę w sejmie...

„Precz z kobietami!“

Na wyspie Santa Maria dziewięciu wrogów płci pięknej założyło raj bez kobiet.

Przed kilkoma tygodniami opuścił port San Francisco niewielki statek, udając się z dziewięcioma pasażerami na wyspę Santa Marcia, stanowiącą część archipelagu Galapagos, w pobliżu wybrzeży Ekwadoru położonego.

Dziewięciu mężczyzn, stanowiących załogę tego statku, zobowiązało się między sobą zamieszkać na tej bezludnej wyspie i nie dopuścić do niej ani jednej kobiety.

Zapytany o powód tej ucieczki przed światem kobiecym kapitan okrętu, August Christensen, oświadczył: „Podejmujemy ten krok, gdyż wszędzie, gdzie się znajduje kobieta, kłótnie i zawiści. Udajemy się do Santa Marcia, by uniknąć nędzy t. zw. cywilizacji, opanowanej przez kobiety“.

Doświadczenia, jakie poczynili w życiu ci mężczyźni, były srogi. Tutaj jedni z nich rozw. się, a reszta albo sama opuściła swe żony, albo została przez nie opuszczona. „Uwolnienie od władzy kobiecej — oświadczył kapitan Christensen — oczekujemy życia peł-

nego harmonii i szczęścia, wolnego od swarów, skandali i — rachunków“.

Podobnie, jak inne wyspy archipelagu leży Santa Marcia w przepysznym klimacie. Wegetacja jest bujna; warunki życia idealne. Rząd Ekwadoru odstąpił wyspę kolonistom na wyłączne posiadanie.

Przed wyjazdem okrętu zaszedł następujący wypadek: Miał wyjechać nie 9 pasażerów, a 10-ciu. Ten dziesiąty w przeddzień wyjazdu wysiadł na ląd. Nazajutrz zjawił się i oświadczył, że rezygnuje z przesiedlenia na wyspę. Znalazł bowiem w ostatni wieczór Ewę, która go uwiodła i wyrzeka się sposobności spędzania życia zdaleka od kobiet... Po tym w związku należy mieć nadzieję, że również i inni „wrogowie kobiet“, którzy już osiedlili się na wyspie, zateknią do widoku Ewy...

Możliwe, że na wyspie powstana dwie partje i że wybuchnie na niej „rewolucja“, zakończona tem, że jakaś uroczna miss obejmie przeciw władztwo...

MIEJSKA GALERIA SZTUKI

(Park Sienkiewicza)

Dziś wtorek licytacje

dzieł sztuki, dywanów perskich, makat, szeter, porcelany.

Początek o godz. 7-jej wiecz.

Niezwykła okazja taniego kupna!

Błyskawiczna karjera

amerykańskiej gwiazdy filmowej.

W ciągu pięciu minut z estrady kabaretu do wytwórni filmowej.

Jedną z amerykańskich gwiazd ekranu opisuje w następujący sposób początek swej kariery filmowej:

Jako 16-letni podłotek, przy poparciu pewnego starszego pana dostałam się w charakterze tancerki do głośnego kabaretu.

W kilka tygodni później stałam się maną. Zaczęli mnie obiegać reporterzy i fotografowie, a nazwisko moje ukazało się na łamach dzienników.

Człowiek przyzwyczajony do podobieństwa do wszystkiego, więc z bieżem czasu kabaretowa sława przestała być dla mnie czymś niezwykłym. Pewnego dnia zgłosił się do mnie jakiś fotograf i oświadczył, że musi mnie sfotografować. Gdy zapytałam jakie pismo go przysłało, nie chciał odpowiedzieć. Postanowiłam więc odmówić jego prośbie, ale fotograf był tak natarczywy, że uległam. Po pięciu minutach ulotnił się, a gdy w przeciągu tygodnia arcydzieło jego sztuki nigdzie się nie ukazało, zapomniałam zupełnie o tej wizycie, uważając ją za zwykły kawał.

Okazało się, że byłam w błędzie. Po dwu tygodniach otrzymałam bowiem laconiczny list następującej treści: „Prosimy zgłosić się o tej a tej godzinie do biura”. Podpis jednej z wytwórni kino-

wych. Nic więcej, ani słowa wyjaśnienia. Postanowiłam rozstrzygnąć sprawę zapomocą orla i reszki z tem, że nie pójdę, o ile wypadnie orzeł. Wpadł orzeł, ale ciekawość nie dawała mi spokoju i w rezultacie bardzo punktualnie zjawiłam się do owego biura.

Oddawszy bilet wizytowy, byłam zdumiona, że służący przyjmuje mnie z taką rewerencją i szacunkiem. Zaprowadził mnie przed drzwi pokoju, na którym widniał napis: Dyrektor. Serce zaczęło mi walić jak młotem. A więc za chwilę stanę przed jednym z potentatów filmowych, którego nazwisko tyle razy czytałam na afiszach kinematograficznych.

Dyrektor przyjął mnie z czarującym uśmiechem, prosił, bym usiadła i zapytał:

— Pani jest z pewnością zdziwiona naszym lakonicznym listem?

Nie zaprzeczyłam.

— Napisałam go nie bez celu, — ciągnął dalej — chodziło bowiem o to, by zobaczyć pani zdumioną twarzyczkę. Czy 1000 dolarów tygodniowo pani wystarczy?

— Co, jak? — wyjąkałam.

Po pięciu minutach opuściłam biuro z kopją kontraktu w kieszeni.

Siedem szwedzkich ekspedycji

naukowych w 1927 roku.

Ten sam popęd, który skandynawskich „wikinów” ongi zmuszał do dalekich podróży na nieznanych morzach — pobudza również i dziś szwedzkich uczonych do pokojowych ekskursji. W bieżącym roku siedem ekspedycji naukowych urządzają szwedzi.

Prócz Svena Hedina, który przedsięwziął podróż w pustynię Gobi — skierują się inne ekspedycje do Panamy, Nowej Zelandji, Mount Elgon w Afryce, na wyspy Samca i Fidżi, do Cypru i w stepy Sybiru.

Profesor Nordenskjöld, syn słynnego teglarza podbiegunowego, kieruje wyprawą do Darfu, na wschodni wybrzeżu

Panamy. Ma tam zbadać plemiona indiańskie Chocos i Thules, żyjące jeszcze w najprymitywniejszych warunkach życiowych.

Prof. Rietz z Upsali bada bogatą wegetację w Nowej Zelandji.

Dr. Granwik i dr. Aschan wybierają się do Afryki by na zachodnich stokach Mount Elgon zbadać żyjące tam plemiona murzyńskie, hołdujące jeszcze ludożerstwu.

Pod protektorem szwedzkiego następcy tronu przedsięwzięcie dr. Gjerstad w jesieni ekspedycję archeologiczną do Cypru. Szwedzki następca tronu, będący sam namiętnym archeologiem,

interesuje się osobiście szwedzką ekspedycją profesora Pehrsona z Upsali, który właśnie na Peloponnesie dokonał rewelacyjnych odkryć.

Dr. Turgesson i dr. Skold z Lundu rozpoczynają w lecie naukowe zbadanie syberyjskiej floty na stepie Baraba i badania etnograficzne w Pamirze. Ta ekspedycja ma się w Turkiestanie spotkać

z ekspedycją Svena Hedina i złączyć się z nią.

Prócz tych ekspedycji, umożliwi rząd szwedzki 20-u profesorom uniwersytetu i uczonym fachowcom spędzenie tego lata w największych laboratoriach i bibliotekach głównych stolic Europy i Ameryki.

A u nas?..

CASINO.

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Napoleon filmu ERNEST LUBICZ rozwiązał problem rozvodu nowoczesnych małżeństw w 10 aktowym filmie p. t.

CAŁUJ MNIE JESZCZE...

Główną rolę szampańskiej i frywolnej Paryżanki odtworzy amerykańska Pola Negri
Mary Prevost.

Film poprzedzają występy Ulubieńca Łodzianek rozkosznego

Karola Hanusza

artysty teatru „Qui Pro Quo”, Perskiego Oka” oraz „Nietoperz” w szlakerowym programie z piosenkami „Pomajowe Nabozęństwo”, „Opera Parodia”, i „Zwarjowany Alfabet” na czele.

Amerykańskiej Polki

LUNI NESTOR

primadonny „Metropolitan Opera” w Nowym Yorku, która odtądzy tańce rosyjsko — bojańskie i marokańskie.

oraz znakomitej pieśniarki

INY HELLEN

Sala mechanicznie ochładzana.



G. WARDEN.

ZBRODNIA W MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna ze świata życia angielskich milionerów w stolicy hazardu).

49)

Kliford drżał pod dotknięciem jej ręki nie śmiał przycisnąć swych warg do jej dłoni, bał się spojrzeć jej w oczy.

Przez chwilę stał nieruchomo z przymkniętymi oczyma, pijany od wielkiego szczęścia, lecz natychmiast opamiętał się, otworzył oczy i odsunął od siebie jej rękę.

— Dobranoc — mruknął oziębło. — Idź spać... Jesteś pewno zmęczona...

Udała się do swej sypialni. Nie położyła się jednak do łóżka, lecz włożyła jedwabny szal i zeszła na dół do wielkiego salonu o czterech oknach, z których jedno wychodziło na tarasę pod balkonem.

Zapaliła jedną elektryczną lampkę, słabo oświetlającą wielki pokój i stanęła obok kominka, oparłszy nogę o niski schodek i trzymając szal w ręku.

Noc była chłodna, ogień w kominku dawał mało ciepła, lecz mimo to jedno okno Helena zostawiła otwarte.

Około godziny dziewiątej rozległy się jakieś szmery w ogrodzie.

Helena drgnęła...

Wyteńczyła słuch, ścisnęła mocno wargi i drżała na całym ciele.

Szmery powtórzyły się po chwili.

Słychać było wyraźnie skrzyp biał-

ku pod stopami.

Wpadła za kotarę i ostrożnie wychyliła głowę przez okno.

W cieniu milczących drzew ujrzała jakiegoś mężczyznę, przekradającego się przez krzaki w stronę wyjścia.

Błyskawicznym ruchem zarzuciła na plecy szal i rzuciła się za nim w pogoni.

Stawiała tak wielkie kroki, że załam tajemniczy mężczyzna podszedł do bramy ogrodowej, była już przy nim i mocno schwyciła go za rękę.

Był to wysoki mężczyzna, noszący szare palto z wysoko podniesionym kołnierzem, kapelusz zasunął głęboko na czoło, jakgdyby umyślnie chciał ukryć swą twarz, lecz Helena za wszelką cenę chciała spojrzeć mu prosto w oczy.

Zaczęła się walka.

On starał się wydostać z jej rąk, lecz czynił to zrećnie i delikatnie, by nie sprawić jej najłżejszego bólu.

Helena skorzystała więc ze swej przewagi fizycznej i zręcznym ruchem ściągnęła mu kapelusz z głowy.

Nieznajomy jęknął głucho i zakrył twarz rękoma.

Lecz było już zapóźno...

Nawet w mroku bezksiężycowej nocy Helena poznała od razu swego opie-

kuna i przyjaciela, który spotkał ją na drodze z Mentony do Monte-Carlo.

Przed nią stał Kliford Kin.

ROZDZIAŁ XXV.

W PĘTACH MIŁOŚCI.

Długo stali oboje w ciemnym ogrodzie, dysząc ciężko z wielkiego wzruszenia, zapatrzeni w siebie, cisi i milczący.

Nikt nie śmiał pierwszy przemówić. Serca waliły im młotami.

— Więc... to pan?... — szepnęła Helena cichutko swym miękkim, łagodnym głosem.

— Więc pani mnie jeszcze pamięta?... — dziwił się Kliford.

— Czy ja pana pamiętam?... — powtórzyła, śmiejąc się serdecznie. — Oczywiście, że pamiętam... Gdyby panu ktoś uratował życie, czy zapomniałby pan o swym zbawicielu?..

— Uratował życie?... Ależ, pani sta nowczo przesadza, panno Mielmist... — Teraz już tak się nie nazywam — przerwała mu. — Wyszłam za mąż za Krakowskiego...

— Wiem o tem... Znowu nastąpiło milczenie...

Dziwiło go, że Helena nie pyta go wcale o to, skąd się wziął w ogrodzie jej męża i co tu robi...

Przez kilka minut stali w milczeniu. Wiatr rozsypywał nad ich głowami liście z drzew, za nimi szumiło wzburzone morze, a oni nie mogli do siebie przemówić ani słowa.

— Chodźmy na tarasę — rzekła Helena, przerywając tok swych myśli...

Muszę otrzymać od pana odpowiedzi na kilka pytań...

Przeszli na drogę, wiodącą do tarasy. Wysokie drzewa, porośnięte mchem dla obrony przed chłodem, zginały się nisko pod naporem silnego wiatru.

Usiedli na ławce... Wokół panowała cisza...

Helena przysunęła się do niego tak blisko, że czuł jej oddech na swej twarzy a kosmyki jej włosów muskały mu rozpalone czoło.

— Chciałam panu tylko powiedzieć, że to było może brzydko z mojej strony... Byłam dla pana taką niewdzięczna... Ale niech się pan na mnie nie gniewa... To nie moja wina... Nie znalazłam przecież pańskiego adresu... Ani nazwiska...

— Jestem Kliford Kin...

— Kliford Kin... — powtórzyła, uśmiechając się lekko...

Kliford przejęty był niewysłowionym szczęściem jak każdy mężczyzna, który po raz pierwszy słyszy własne imię, wyszeptane przez ubóstwianą kobietę.

— Pański kuzyn jest siostrzeńcem Krakowskiego, prawda? — zapytała po chwili.

— Tak.

— A czy pan bardzo kocha swego kuzyna?

— Bardzo.

— W takim razie pan mnie musi nienawidzić, bo on stracił przeze mnie cały spadek... Ale niech mi pan wierzy, nie chciałam zostać żoną Krakowskiego i dowiedziałam się dopiero po ślubie o istnieniu siostrzeńca.

(D.c.n.)



„ostał aresztowany. Na zdjęciu podajemy chatę Paluchów. Na lewo — rzeczka Dłubnica, w której wyłowiono części zwłok s. p. Paluchowej.



Donosiliśmy już o bestjałskim mordzie, dokonanym na pięknej ZOFII PALUCHOWEJ, słynnej z urody modelce krakowskiej. Przed kilku dniami — jak o tem szczegółowo „Express“ donosił — znaleziono w rzece i na jej brzegach rozmaite części ciała „pięknej Zośki“. O morderstwo podejrzany jest mąż, który

Niemcy na rozdrożu

albo
z Europą ku pokojowi
albo

z Sowietami ku anarchji i wojnie.

Jest dzisiaj publiczną tajemnicą, że najbardziej sensacyjnym wynikiem rewizji w Arcosie było stwierdzenie niemiecko - sowieckiej współpracy na terenie Anglii, w szczególności nici sowieckiej akcji szpiegowskiej płaczą się, a chwilami splatają w jedną całość z akcją wywiadowczą niemiecką.

Stąd zrozumiałe zakłopotanie w Berlinie i cierpkie uwagi prasy niemieckiej o impulsywność polityki angielskiej.

Zerwanie Anglii z Sowietami postawiło Niemcy na rozdrożu. Pytanie, jaką drogę wybierze Rzesza, doniosłe dla całego świata, jest szczególnie interesujące dla Polski.

Rozumiemy dobrze wagę poprawnych sąsiedzkich stosunków z Niemcami i nikt nas o tem nie potrzebuje pouczać. Ale rozumiemy również, że trwała stabilizacja stosunków na naszej zachodniej granicy jest niemożliwa, póki podstawą polityki niemieckiej będzie sojusz z Moskwą.

Arsenały niemieckie na terenie rosyjskim, przemysł wojenny, lotnictwo, instruktorzy, technicy i oficerowie niemieccy w armii sowieckiej, niemiecko-rosyjsko - turecka konwencja wojskowa, niemiecko - rosyjska intryga ogólna wielkiego planu, który oczywiście nie może mieć nic innego na celu, jak przygotowanie wojny odwetowej poczynając od zniszczenia Polski.

Czy bilans tej polityki daje Niemcom saldo dodatnie — na to niech Niemcy sami dadzą sobie odpowiedź. Ochłodzenie stosunków z Anglią, naprężenie z Włochami, niewyraźny stan z Francją i złe stosunki z Polską — nie są to rzeczy bez znaczenia.

Chwila obecna jeszcze raz nastrecza Niemcom możliwość wyboru. Z jednej strony porządek, uczciwość i moralność — z drugiej anarchja, zbrodniczość i wojna odwetowa.

Albo, jak powiedział ambasador amerykański w Paryżu Herrick, z jednej strony porządek, uczciwość i moralność — z drugiej anarchja, zbrodniczość i wojna odwetowa.

Dopiero po dokonaniu przez Niemcy wyborze można będzie przystąpić do gruntownej poprawy stosunków polsko - niemieckich.

Podczas upałów:

należy się ubierać w jasną lekką wełnę, unikać używania alkoholu, wyrzuc się mięsa i odbywać wieczorowe spacer.

Naogół rozpowszechnionem jest mniemanie, że ubranie na dni gorące, jeżeli ma być celowe, powinno być zrobione z materiałów o ile możności lekkich. W istocie jednak lekka materia, o ile jest zabarwiona na ciemno, jest o wiele mniej celowa, aniżeli nawet cięższa o jasnym zabarwieniu. Im ciemniejsza bowiem jest materia, tem mniej posiada zdolności odbijania promieni słonecznych. Najmądrzej robi ten, kto się ubiera w jasną, lekką wełnę, o ile możności kładąc ją na gołe ciało, albowiem wełna najlepiej absorbuje wilgoć i w ten sposób organizm przez ciągłe powodowanie pocenia się, przeciwdziała nadmiernemu gromadzeniu się ciepła. Płótno i bawełna spełniają te zadania w stopniu o wiele mniejszym.

Jeżeli chcemy utrzymać chłód w pokoju, to należy zamknąć okna i żaluzje spuścić, skoro tylko promienie słoneczne zaczną bardziej operować. Szczególnie w południe okna powinny być zamknięte, a po południu należy je otworzyć.

Powinno się unikać wszelkiego używania alkoholu; najbardziej ochładzają-

cym napojem jest zimna herbata, którą się pije małymi łykami, najlepiej przez słomkę. Niektórzy wolą gorącą herbatę i twierdzą, że napój ten wyrównuje temperaturę wewnętrzną w stosunku do zewnętrznej. Pożywienie powinno być o ile możności najlżejsze i należy unikać w dniach upału przeciążenia żołądka, dlatego najlepiej jest jeść zawsze potrośze, nie pochłaniając pokarmów odrzuca w większej ilości. Najodpowiedniejszym pożywieniem w dniach upalnych są świeże owoce. Natomiast najlepiej jest wyrzucić się zupełnie mięsa i słoniny.

Bezsenność, która zbyt często towarzyszy naszym gorącym i dusznym nocom, zwalcza się najlepiej przez odbycie wieczornego spaceru, któryby zmęczył i uczucie senności wywołał. Im więcej się człowiek przy tem spoci, tem lepiej, potem należy się wytrzeć zimną wodą i natychmiast położyć do łóżka, przykrywając się jednakowoż nie kołdrą ani kocem, ale tylko prześcieradłem, bo inaczej człowiek zaraz zaczyna się silnie pocić.

Nowa afera trucicielska we Francji.

Mąż cukrował konfitury swej żony
arszenikiem.

W kronikach kryminalnych znajdują się często afery trucicielskie. Jedną z takich zajmują się obecnie władze sądowe francuskie.

Bohaterem jej jest inspektor asekuracyjny i fotograf-amator, 32-letni Rene Jacques. Wraz z swą żoną, 29-letnią Iwoną i dwójkiem drobnych dzieci, mieszkał on w miejscowości Villecomble. Małżeństwo nie należało do najszczęśliwszych. Przed dwoma laty Jacques wszczął kroki rozwodowe i opuścił ognisko rodzinne.

Przed kilku miesiącami Jacques zachorowawszy, znalazł się w szpitalu. Tam to poszła odwiedzić go żona, która w nagrodę za ten odruch współczucia spotkała przykra niespodziankę. Oto na sali szpitalnej zastała ona pannę R., która przedstawiła się jej, jako „narzeczona chorego. Pomiedzy obiema kobietami przyszło do niemiłych wywieńień, w następstwie których panna R. dowiedziawszy się, że jej „narzeczony“ jest człowiekiem żonatym, zerwała z nim znajomość.

Po wyzdrowieniu Jacques zażądał od swej żony podjęcia na nowo wspólnej podróży. Uległszy namowom męża Iwona, zamieszkała ponownie z Rene, przebaczywszy mu jego zdradę.

Przed tygodniem w czasie obiadu pani Jacques, spożywając się od kilku miesięcy dziecka, zaledwie zjadła lyżeczkę konfitur z rumbarbarum, zrobionych kilka godzin przedtem, poczuła szalone bóle i dostała gwałtownych torsji.

Chora zaprowadzono do apteki, skąd po doraźnej pomocy aptekarza, powróciła do domu.

Nazajutrz pan Jaques wyjechał na kilka dni w sprawach zawodowych. Nieszczęśliwa żona, mając prawie pewność, iż to własny jej mąż usiłował ją otruci, złożyła przeciwko niemu skargę w komisariacie policji. Konfitury, jakoteż naczynie, w których były one smażone, poddano analizie chemicznej, która stwierdziła, iż były one jakby „pocukrowane“ chlorkiem srebra i arszenikiem.

Pan Jacques powróciwszy po kilku dniach z podróży, zawezwany przez komisarza policji, dowiedziawszy się o wyniku analizy chemicznej zaprzeczał początkowo gwałtownie, jakoby miał jakikolwiek związek z tajemniczą aferą trucicielską. Na żądanie komisarza policji przyszedł do konfrontacji obojga małżonków. Z patetycznym gestem mąż zawałował w stronę Iwony:

— Przysięgnij, że nie ty sama usiłowałaś pozbawić się życia.

— Przysięgam — odparła małżonka.

— To ty chciałaś się mnie pozbyć... Jesteś niedźnikiem!... Lecz przebaczam ci ze względu na nasze dzieci.

— Przebaczasz mi?... — zawołał uradowany Jacques. Przebaczasz mi wszystko? A więc tak! Przyznaję. Gdy wysłałaś na chwilę z pokoju, wrzuciłem do konfitur zawartość dwu fiolek trujących, które służą mi do celów fotograficznych... Nie chciałem cię zabić. Sam



Obraz Wincentego Wodzinowskiego, do którego porównała „Piękna Zośka“

Walka z potworem morskim.

Przygoda amerykańskiego nurka.

Dzienniki tutejsze donoszą o niebezpiecznej walce, jaką stoczył pewien nurk na wybrzeżu Port Townsend w Stanie Waszyngton z olbrzymim polipem. Nurk Hock pracował sam w wodach zatoki Thupet w głębiny 50 metrów pod powierzchnią morza, gdy nagle spostrzegł na dnie olbrzymiego polipa, wlokącego ludzkie ciało.

Hock schwycił długą linkę i rzucił się na tego morskiego potwora, aby mu wydrzeć zwłoki. Polip podrażniony zaczął się bronić i usiłował uchwycić nurka swymi straszliwymi mackami. Zacięta walka trwała około 10 minut. Wreszcie nurkowi udało się go zwyciężyć. Wielkim nożem, który na szczęcie miał przy sobie, obciął potworowi wszystkie macki po kolei, pomimo tego polip nie wypuszczał swojej ofiary i nurkowi nie bez trudności udało się uwolnić ciało ludzkie, które potem po dostaniu się jego na ląd rozpoznano jako zwłoki marynarza, który zatonął niedawno w czasie katastrofy pewnego parowca.

Hock skoro ujrzał wreszcie światło dzienne był tak wyczerpany strasliwą walką z morskim potworem, że musiałno go wzmacniać i orzeźwiać.

1 i pół miliona funtów w złocie wywieziono z Anglii do Rosji.

Londyn, czerwiec.

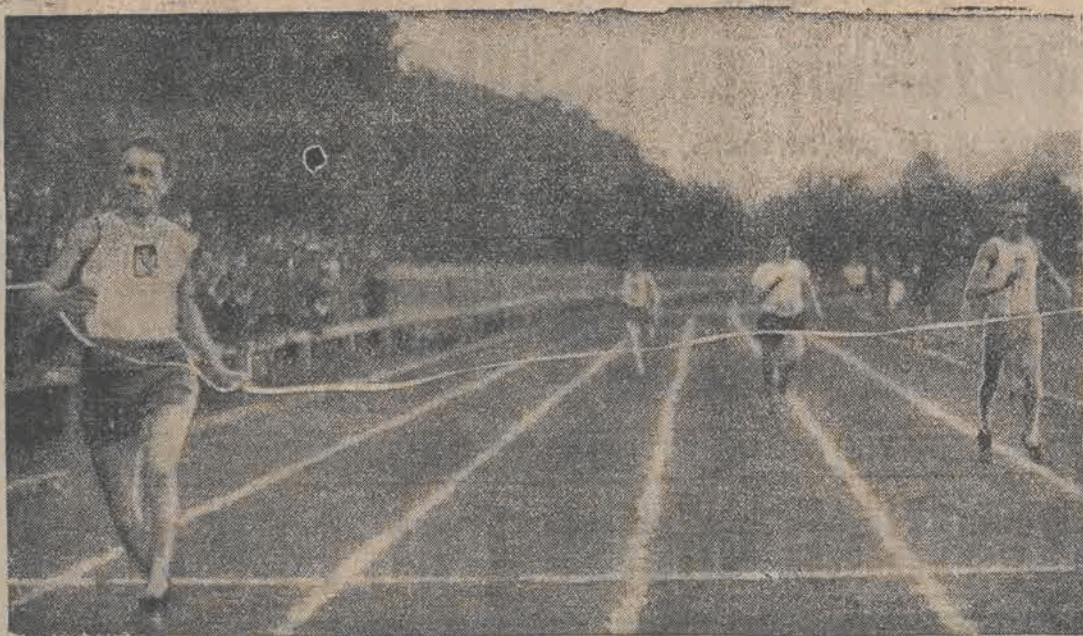
W Izbie Gmin przyznał podsekretarz stanu w urzędzie skarbu, że dnia 31 maja zostało wywiezionych z Anglii do Rosji półtora milj. funtów w złocie.

nie wiem, poco to zrobiłem. Dziękuję teraz Bogu, iż wrzuciłem za dużo trucizny. Zbyt wielka jej dawka ocaliła ci życie.

Mimo wspaniałomyślności przebaczenia szlachetnej żony, mąż truciciel został aresztowany



Z mistrzostw lekkoatletycznych w Warszawie.



Niedawno odbyły się w Arykoli zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo WUZLA, w których padło parę rekordów polskich. Na ilustracjach naszych widzimy dwa momenty z tych konkurencji i tak na lewo Weiss (AZS) przychodzi pierwszy do mety w czasie 51 sek. przerywając taśmę, na lewo zaś zdjęcie przedstawia Sikorskiego (Polonia) w skoku. Osiągnął on na powyższych zawodach 1 miejsce, skacząc na 6.40 mtr.

Turyści-Hakoah (Bielsko) 5:1 (0:0).

Lódź, 7 czerwca

Bielsko Cieszyńskie posiadało, jako podokreg K. Z. O. P. N. trzy A-klasowe drużyny: B. B. S. V., Szturm i Hakoah.

Jako centrum przemysłowe, przed, a nawet po wojnie światowej, dawało ono zatrudnienie liczny fachowcom z Wiednia, Budapesztu, Pragi i innych środków sportowych. Rzecz zrozumiała, że sportowcy, a w pierwszej linii piłkarze byli mile widziani i poszukiwani.

I ci właśnie fachowcy, postawili bielską piłkę nożną na wysokim poziomie, zwłaszcza pod względem techniki bielszczanom nie dorównała żadna drużyna w Polsce.

W r. 1924 Hakoah toczyła heroiczne boje o pozostanie w klasie A, a jej publiczność „doopmagała” jej w zbyt doraźny sposób tak, że K. Z. O. P. N. zmuszony był w czasie rozgrywek o mistrzostwo, nie dopuścić publiczności na jej boisko. A nakaz ten, był tak sumiennie spełniony, że nawet sprawozdawców prasowych na boisko nie wpuszczano, którzy aby spełnić ciążący na nich obowiązek, po przez parkan, okalający boisko obserwowali przebieg gry i pisywali sprawozdania.

W rezultacie Hakoah nie utrzymała się wtedy w klasie A wskutek silnej konkurencji. Niemniej jednak stanowi ona i dzisiaj dobrą drużynę. Jej bowiem technika, gra głową, biegi i orientacja są tego rodzaju, że mile dla oka widza, często niebezpieczne dla przeciwnika jedynie z powodu niedyspozycji fizycznej większości zawodników. Hakoah nie osiąga zasłużonych rezultatów.

I tym razem goście pokazali grę bardzo ładną. W ciągu 30 minut zagrażają oni bardzo często i poważnie bramce Turystów, nie zdobywają jednak, zupełnie zasłużonego punktu, lecz dopiero w drugiej połowie gry, kiedy Hakoah zmuszona jest przewagą przeciwnika ograniczyć się wyłącznie do obrony, jeden z nielicznych wypadków przynosi jej w nagrodę, za ładną grę przed pauzą, jedyną bramkę.

Turyści wystąpili tylko w tych samych barwach, natomiast z drużyną we wszystkich niemal liniach zmienioną i poprzestawianą.

Publiczność przyzwyczajona do tych eksperymentów, stosowanych z coraz to gorszym skutkiem nie obdarzała naszego mistrza swym zaufaniem. To też na widowni nie wiele można się było doliczyć. Zdaje się jednak, że gdyby Turyści w tym składzie zegrali kilka cięższych i twardszych meczów, dzięki którym, grający dotychczas w drugorzędnych drużynach gracze, jak Magin i Błaszczyński, przyswoili sobie wyma-

ganą szybkość i orientację, wtedy zgrana w tym składzie drużyna mogłaby i pierwszorzędnemu przeciwnikowi godnie stawić czoło.

Świadczy o tem zresztą przebieg pierwszej połowy gry, w której Turyści górowali nieco nad przeciwnikiem, lecz jak zawsze dotąd bezskutecznie. I dopiero gdy, Hakoah opadła ze sił, po długotrwałym gnuceniu, padły tak zawsze przez Turystów zasłużone, a tak rzadko przez nich strzelane bramki.

Hermans na lewym skrzydle mierny, gdy go pilnowano, prawie dobry. Obok niego Kulawiak, jakoś mniej „bujal”, a nawet strzelił 2 bramki. Należy zatem mieć nadzieję, iż fakt ten usposobi go bardziej „atakująco” i uczyni zeń pożyteczniejszego gracza. Magin, dobry technik, nieźle się ustawia, jak również piłki rozdziela, jednakże stanowczo za powolny. Będzie on najlepszym z dotychczasowych kilku kierowników napadu Turystów, ale musi pamiętać, że w tem jego tempie, jakie on przeciwko Hakoah pokazał z silnym przeciwnikiem, większość piłek stanie się lupem tegoż przeciwnika. Misi on zatem swą szybkość przynajmniej o 100 proc. zwiększyć.

Błaszczyński na prawym łączniku, dość dobry, nie zopsuł nic, dość szybko zgrał się z Michalskim. Linia pomocy w składzie: Bałczewski, Wieliszek i Hinc, słabsza niż dotychczas. Hinc, dobry, miał zresztą ciężką robotę z prawą stroną napadu gości, szybko i niebezpieczną, z którą na spółkę z Kubikiem Al. w obronie, długo nie mogli się uporać.

Może słabszym punktem Turystów był środkowy pomocnik, Wieliszek. Gracz ten stanowczo za wiele mówi o sobie i już od dłuższego czasu, chciał nauczyć atak, „jak się strzela bramki”. To też na zawodach z Ruchem sprawiło mu przyjemność i powierzono mu kierownictwo linii napadu. I jak wiadomo, bramki żadnej nie strzelił a z powierzonego mu zadania wywiązał się marne, a tym zaś razem zbyt wcześnie spuchł tak, że często nawet piłki dobrze kopnąć nie mógł. To też i Wieliszowski wypada przypomnieć, że prawdziwą wartość gracza, poznaje się na boisku, podczas zawodów, do czego trzeba się przygotować intensywnym treningiem, a nie z opowiadania innym o swoich sukcesach, których nikt nie widział, a tak chętnie chciałby zobaczyć.

Bałczewski na prawej pomocy, dawał sobie radę, zwłaszcza że i lewa strona napadu gości więcej statystykowała, a którą znakomity Karaś trzymał w szachu.

Michalski w bramce doznał za jedyną strzeloną mu bramkę nie zna go winić. Bowiem wtedy, kiedy mógł piłkę

złapać, była ona prawie na aucie, czego sędzia nie uznał, a później, było już naturalnie zapóźno.

Zawody, jako całość, pozostawiły po sobie miłe wrażenie. Drużyna gości, wprowadziła trochę krzykliwą grą ładnie, w morderczym tempie i wytrzymała go przez przeszło 30 minut, później zaś broni się heroicznie i umiejętnie. Pod czas przewagi Turystów, groźne były ich kornerzy, z których też strzelono trzy bramki.

Ostateczny rezultat 5:1, kornerów 7:1 na korzyść Turystów.

Podkreślić jednak jeszcze raz możemy, że gra Turystów zaledwie imitowała grę, jakiej się wymaga od extra-klasy i z drużyną tejże klasy, trudno uwierzyć w sukces.

Dlatego też przed drużyną Turystów jest jeszcze dużo, dużo pracy i tę trzeba kontynuować.

Z.

Zawody o mistrzostwo 1-ej Ligi.

L. K. S. — SIŁA 2:1 (0:1).

Rozegrane w dniu wczorajszym zawody o mistrzostwo Ligi I przyniosły nieznaczne zwycięstwo drużynie czerwonych. L. K. S. wystąpił do zawodów tych w znacznie osłabionym składzie z 8 rezerwowymi i tylko dzięki temu musiał zadowolić się tak nikłym wynikiem z Siłą, która jest bardzo słabą przeciwniczką drużyn I Ligi. Sama gra stała na niezbyt wysokim poziomie i była bardzo chaotyczna.

Obie bramki dla L. K. S. zdobył Mikula. Sędziował p. Marczewski.

S. S. K. M. (Chojny) — SOKÓŁ (Pabjan.) 5:0 (5:0).

Szalona przewaga S. S. K. M., które z dnia na dzień robi duże postępy. Bramki dla zwycięzcy zdobyli Fryc 3, Wisławski i Szpałek.

P. Feja reprezentuje Łódź w zarządzie P.L.P.N.

Kiedy nastąpił rozłam we władzach piłkarskich w Polsce, Łódź pierwsza wypowiedziała się za Ligą i rozpoczęła organizowanie zarządu głównego oraz Lig I, II i III. Co jednak najważniejsze, Łódź pod względem organizacji poszczególnych Lig przoduje dziś całej Polsce.

W uznaniu tych zasług Zarząd Polskiej Ligi Piłki Nożnej, nadał do Ł.L. O. P. N. pismo, w którym prosi o desygnowanie stałego przedstawiciela swego do Zarządu P. L. P. N. Jest to zaszczyt nielada ponieważ Łódź jest pierwszym miastem w Polsce, które mieć będzie reprezentanta w Zarządzie P. L. P. N. Godność tę piastować będzie p. Feja, członek L. K. S. zamieszkały ostatnio stale w Warszawie.

Z zawodów szermierczych 36 p. p. w Warszawie



Z okazji święta pułkowego, odbyły się na Pradze zawody szermiercze. Fotografia nasza przedstawia walkę na bagnety st. sierżanta Jabłońskiego i st. szer. Kostrzewę.

ul. Narutowicza 20

SPLENDID

ul. Narutowicza 20

Dziś powtórzenie
PREMIERYDziś powtórzenie
PREMIERY

Sprawa przy drzwiach zamkniętych

o uwiedzenie Grety HECKER. Oskarżycielem jest prokurator JORDAN

Dramat współczesny. w 10-ciu aktach.

Kto chce ujrzeć sceny sądu „przy drzwiach zamkniętych“, oddane z najwyższą precyzją prawdy, kto chce zobaczyć najtypowszego nieubłaganego oskarżyciela w najgłębszej mimicznej grze towarzyszącej krasomównemu trybuny oskarżycielskiej, kto pragnie oglądać twarzyczkę skrzywdzonego anioła godną pędzla Rafaela, — ten winien udać się do kina „SPLENDID“ na pokaz obrazu „Sprawa przy drzwiach zamkniętych“, w którym rolę prokuratora odgrywa

mistrz ekranu HANS MIERENDORF,

a bohaterką główną jest europejska LILIANA GISH równa jej grą w stu odcieniach bólu i radości, zalotności i gniewu, miłości i wzdury i przewyższająca ją urodą sławną

Mery Jonson.

SALA MECHANICZNIE WENTYLOWANA.

Od godz. 1½ do 3 cena wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.

Nowy rozkład jazdy

pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich.

Z dniem 15 maja obowiązuje następujący rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich:

DWORZEC FABRYCZNY.

Odjazd.

1.40 do Warszawy
7.50 „ Warszawy posp.
9.05 „ Kozuszek
9.30 „ Tarnobrzęga przez Gałk.
10.35 „ Kozuszek
11.50 „ „ (Warszawy)
14.25 „ Warszawy
15.20 „ „
16.25 „ Częstochowy
18.05 „ Kozuszek
18.55 „ Warszawy (przysp.)
19.10 „ Skarżyska (Kamiennej)
20.10 „ Warszawy
23.45 „ Kozuszek

Przyjazd.

1.55 z Kozuszek
4.40 „ Warszawy
7.21 „ Kozuszek
8.15 „ „
9.35 „ Częstochowy
10.40 „ Warszawy
12.35 „ Kozuszek
13.25 „ Skarżyska (Kamiennej)
14.40 „ Warszawy
16.33 „ Warszawy
19.55 „ Tarnobrzęga
20.25 „ Kozuszek
22.15 „ Kozuszek
22.45 „ Warszawy (posp.)
23.20 „ Kozuszek

DWORZEC KALISKI

Odjazd.

2.01 do Ostrowa
3.14 „ Warszawy
6.41 „ Warszawy (posp.)
7.14 „ „

8.00 „ Poznań
8.10 „ Kozuszek
9.03 „ Kutna
12.57 „ Poznań
12.04 „ Berlina, Paryża (luks)
13.15 „ Warszawy z Łodzi
13.47 „ „
14.10 „ Kutna
15.25 „ Lwowa przez Skarżysko
16.40 „ Sieradza (w święta)
18.35 „ Ostrowa
19.13 „ Warszawy (luks. w poniedz., środy i piątki)
19.38 „ Łowicza
20.15 „ Kutna (Gdańska)
20.35 „ Krakowa przez Rokiciny
21.58 „ Poznań
23.14 „ Berlina, Paryża (posp.)
23.58 „ Kutna.

Przyjazd.

1.46 z Warszawy
2.59 „ Ostrowa
6.33 „ Paryża, Berlina (posp.)
6.38 „ Krakowa
6.59 „ Poznań
7.43 „ Łowicza
8.43 „ Kutna
8.53 „ Ostrowa
10.39 „ Warszawy
10.40 „ Lwowa
11.56 „ Warszawy (luks. pon. środ. piąt)
12.44 „ „
13.32 „ Poznań
13.45 „ Kutna
18.05 „ Kozuszek
18.40 „ Poznań
19.05 „ Paryża, Berlina (luks)
20.13 „ Kutna
21.43 „ Warszawy
22.05 „ Kutna
22.10 „ Sieradza (w sob. i św.)
23.06 „ Warszawy (posp.)

Z dniem 15 czerwca b. r. zostaje otwarty

Pensjonat dla dzieci w Bolesławowie

(1 km. od stacji Andrzejów)

pod kierunkiem D-ra Wandy Kaufman-Hirsbergowej i Felicji Kędrzyna
Miejscowość sucha, lesista. — Stała opieka lekarska na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie między godz. 3—5 po poł. Felicja Kędrzyna, ul. Sienkiewicza 37. m. 41 III piętro, lewa oficyna.

Dr. med. Rózaner

Dzielnia № 9.

Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med.

L. Pryhulski

Zawadzka № 1.

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem). Lampa kwarcowa i promieniarz Röntgena. Przyjm. od 9-2 i 5-8. Dla pań od 4 — 6. Oddzielna poczekalnia.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294. codziennie od godz. 2—7 wiecz.

budwie trwałe,

zgrabne, tanio

na raty. „Kredyt“

Nawrot 15. I p. X

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty — styczny przy Górnym Rynku, —
Piotrkowska 294, tel. 22 89
przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosiężne. W niedziele i święta do godz. 2 po poł.



Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich moich Klientów, że z dniem 1-go czerwca otworzyłem

Wielki Zakład Fotograficzny

p. n.:

„ŚWIATŁOCIEŃ”

w domu przy ul. Pańskiej № 84.

Zakład mój wyposażylem w najnowsze aparaty i zaangażowałem wybitnych fachowców, wobec czego mam nadzieję, że nadal cieszyć się będę względami szerokich sfer moich Klientów.

Z poważaniem

L. LAKS

Jedyny specjalny. (od 1863 r. czystujący), Zakład

Kefiru Leczniczego K. SIGALINY

nagrodzony 34 najwyższymi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników w Warszawie w czerwcu 1925 r.)

Anemia, gruźlica, choroby żołądka, nerek, rekonwalescencja. Również firmy K. Sigaliny KEFIROGEN i najlepsza ŚMIETANKA homogenizowana i sterylizowana

Kefir i śmietankę można wypić na miejscu.

Na żądanie dostawa do domu.

ul. Narutowicza (Dzielnia) 6, Tel. Nr. 4640.

Do wynajęcia pokój

frontowy z balkonem. Piotrkowska 87, m. 8

Gabinet dębowy i plester z woszczynem. Roboty, kryty skórą, pokazujące do sprzedania. Piotrkowska 23 m. 3. I piętro, od 5—7 w. 8.

Wychowawczyni

z pierwszorzędnymi rekomendacjami do dziecka (ewentualnie dwojga dzieci) poszukuje osoby

Wiadomość: Wólczańska 62 m. 7, tel. 4-24.

Kto posiada mieszczyni

Akuszerka Pipikowa, Piotrkowska 132, przyjmuje zamówienia oraz masaż.

Do wynajęcia 2 pokoje 2 frontowe

akromnie umebłowane. Andrzejka № 43 m. 13.

DO SPRZEDANIA

7 mórg ziemi pod Łodzią z ogrodem owocowym. domem i budynkami gospodarczymi. Oferty sub. „Tanio“ do adm. Republiki.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotynowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro

Tanio — bo w prywatnym mieszk.

Młody, zdolny

tokarz

może się zgłosić w firmie „Ecka“ Pusta 7.

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł.

miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. —

Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.

Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Telefon administracji 22-14

Ogłoszenia:

Godziny przyjęć redakcji 6—7

po poł. Rekopisów niezamówio-

nych nie zwraca się. — — —

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalty). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty). Zareczynowe i zaślubin. po teście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.